

NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, wtorek 12 grudnia 1960 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 296 (3579)

Wyd. A

Nakład 49.463

„Barburka“ u naftowców

Na zdjęciu: Prezydium centralnej akademii barburkowej naftowców w Sanoku. Jak już informowaliśmy — w akademii wzięli m. in. udział: wicepremier Piotr Jąroszewicz, minister górnictwa i energetyki Jan Mitrega i I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie Władysław Kruczek.



Wysokie odznaczenia państwowe dla zasłużonych górników — naftowców

Jak już informowaliśmy w dniu 10 bm. odbyła się w Sanoku centralna akademia barburkowa naftowców. Na akademii wicepremier Rządu PRL tow. Piotr Jąroszewicz i minister górnictwa i energetyki tow. Jan Mitrega, udekorowali zasłużonych pracowników przemysłu naftowego wysokimi odznaczeniami państwowymi. Odznaczenia te otrzymali: doc. inż. Henryk Górka, dyrektor Przedsiębiorstwa Państwowego Kopalnictwa Naftowego w Krośnie — Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, mgr inż. Wiktor Kulczycki, kierownik laboratorium

Państwowego Przedsiębiorstwa Wierceń Poszukiwawczych Kraków — Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Stanisław Jurczak — kierownik kopalni Pila — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Michał Kamieniecki, pracownik Zakładów Geofizyki Kopalnianej Kraków — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Złotymi Krzyżami Zasługi udekorowani zostali: Zygmunt Kołodziej, kierownik Stacji Obsługi Zakładu Eksploatacji Krosno, mgr inż. Jacek Osiecki, kierownik Oddziału Wierceń Poszukiwawczych w Pile; Wincenty Wolny pra-

cownik Zakładu Geologiczno-Wiertniczego w Pile, Franciszek Wójcicki Zakład Geofizyki Krosno. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Władysław Biś — pracownik Wierceń Poszukiwawczych w Pile, Zygmunt Dyński — pracownik Zakładu Eksploatacji Sanok, inż. Kazimierz Długosz — pracownik Zakładu Eksploatacji Sanok, Leon Halasik — Zakład Eksploatacji Sanok, Władysław Janik — Zakład Eksploatacji Mielec, inż. Kazimierz Pomykala — Państwowe Przedsiębiorstwo Kopalnictwa Naftowego Krosno, Karol Uliasz — pracownik Zakładu Eksploatacji Mielec.

Na zdjęciu:

Wicepremier Piotr Jąroszewicz podczas dekoracji zasłużonych naftowców.

Laos w obliczu groźby wojny domowej

HANOI

Jak donoszą z Vientiane, w nocy z 11 na 12 bm. laotański Najwyższy Komitet Narodowy przekazał władzę członkowi rządu księcia Souvanna Phouma, którzy pozostali w stolicy kraju. Minister informacji w rządzie Suvanny — Quinim Pholsena objął czasowo funkcję szefa rządu laotańskiego. Pholsena oświadczył, że jego rząd sprawować będzie władzę nawet w wypadku, gdyby otoczony w Luang Prabang przez elementy prawicowe król nie wyraził na to zgody.

Stolica Laosu, Vientiane o-

toczona jest nadal buntowniczymi oddziałami Phoumi Nosavana, który otrzymuje pomoc z Syjamu. W ciągu ostatniej doby zarówno wojska rządowe, jak i rebelianci nie otwierali ognia, ale — jak podaje rozgłoszona kambodżańska w Phnom Penh — obie strony mogą w każdej chwili rozpocząć zbrojne działania.

NOWY JORK

Według doniesień agencji amerykańskich, na południu Laosu w Savannakhet, gdzie znajduje się siedziba sztabu rebeliantów, członkowie parlamentu, którzy przeszli na stronę generała Nosavana, postanowili obalić neutralistyczny rząd Souvanna Phouma i utworzyć rząd posuszny rebeliantom.

Quinim Pholsena, który obecnie stoi na czele rządu, oświadczył: „Jeżeli napadną na nas, będziemy walczyć do ostatniego naboju”.

Laos stoi więc w obliczu poważnych wydarzeń, które w każdej chwili mogą doprowadzić do wojny domowej.

Przechwycenie pojemnika „Discoverera 18”

NOWY JORK

Pojemnik satelity amerykańskiego „Discoverera-18” został przechwycony w nocy z soboty na niedzielę naszego czasu w pobliżu Hawajów. Przechwycenie pojemnika dokonał w powietrzu jeden z dziewięciu specjalnych samolotów amerykańskich wysłanych do strefy, gdzie pojemnik miał się obniżyć na spadochronie. I tym razem — podobnie jak w wypadku „Discoverera-17” — tego wyczynu dokonał 39-letni kapitan lotnictwa wojskowego USA, Jones. Discoverer-18” wystrzelony został w dniu 7 bm.

Spółczesność woj. rzeszowskiego wyraża swe oburzenie

Bestialstwa nie można ukrywać pod flagą ONZ

Spółczesność naszego województwa, podobnie jak całego kraju, żywo interesuje się wydarzeniami w Kongo. Aresztowanie i nieudzielne traktowanie przez bandy Mobutu premiera jedyne legalnego rządu kongijskiego — Lumumby, terror dokonywany na postępowej ludności tego kraju, spotykają się z gorącym sprzeciwem społeczeństwa woj. rzeszowskiego. Oburzenie jest tym większe, że wszystkie te krwawe zbrodnie zachodni imperializm ukrywa za parawanem ONZ.

Wyraz temu oburzeniu daje rzeszowskie społeczeństwo na odbywających się masówkach. W sobotę rano przed rozpoczęciem pracy, zebrania takie odbyły się w pięciu placówkach Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, a to: w samym Zarządzie, w Bazie Produkcyjno-Usługowej Sta-

34 ofiary katastrofy lotniczej

NOWY JORK

W odległości 100 km na północ od stolicy Argentyny Buenos Aires uległ w niedzielę wieczorem katastrofie samolot pasażerski, na którego pokładzie znajdowało się 34 osoby. Wszystkie one poniosły śmierć. Samolot, który leciał ze stolicy Peru Limy do Buenos Aires należał do argentyńskiego Ministerstwa Lotnictwa. Większość pasażerów stanowiłi cywili pracownicy Ministerstwa wraz z rodzinami.

W roku 1961 liczba ludności świata przekroczy 3 miliardy

WASZYNGTON

Prywatne amerykańskie biuro zajmujące się badaniem wzrostu liczby ludności, obliczyło ostatnio, że w roku 1961 liczba ludności na świecie

przekroczy cyfrę 3 miliardów. Powołując się na dane Organizacji Narodów Zjednoczonych, biuro stwierdza, że w chwili obecnej na świecie żyje 2,900 milionów osób, zaś przeciętny roczny przyrost naturalny wynosi 1,7 procent.

Obecnie największą liczbę ludności posiadają Chiny, gdzie żyje 700 milionów osób. Indie liczą 403 miliony, ZSRR — 210 milionów, Stany Zjednoczone — 178 milionów, Japonia — 93 miliony, Pakistan i Indonezja — po 80-90 milionów, Brazylia — 64 miliony oraz W. Brytania i Niemcy zachodnie — po 50 milio-

nów.

romieście, na budowie Zakładów Mięsnych i Fabryki Przetwórstwa Owocowego, na budowie osiedla mieszkaniowego przy ul. Obrońców Stalingradu i budowie WSK. Uczestniczyło w nich około 600 osób.

Zalogi budowlane RZPBP udzielając moralnego poparcia narodowi kongijskiemu w jego walce o niepodległość i suwerenność podjęły rezolucje, które wyrażają pełną aprobację stanowiska rządu ZSRR domagającego się natychmiastowego uwolnienia Lumumby i jego współpracowników oraz przywrócenia spokoju w Kongo.

W rezolucjach tych czytamy m. in.: „Nie możemy pozwolić, by pod sztandarami ONZ dopuszczano się aktów terroru iście hitlerowskiego. Dlatego też solidaryzujemy się z poczyna-

»Krwawa niedziela« w Algierii

- Strzały do bezbronných demonstrantów — 65 zabitych, 1500 rannych
- W poniedziałek — nowa masakra ● De Gaulle skrócił swą podróż
- Spadochroniarze „rozstrzelali” wszelkie możliwości kompromisu

PARYŻ

Według doniesień agencji prasowych, liczba Algierczyków, którzy padli ofiarą „krwawej niedzieli” w Algierze i Oranie, jest znacznie wyższa niż uprzednio podawano. Władze mówią oficjalnie o 65 zabitych i 300 ciężko rannych. Korespondent dziennika „Figaro” podaje jednak w depeście wysłanej z Algieru, że w mieście rannych zostało co najmniej 1500 Algierczyków.

Korespondent agencji UPI podkreśla, że wśród 65 zabitych (do których władze się oficjalnie przyznają), jest 5 Europejczyków. Jednakże trzech spośród nich, zginęło nie podczas walk ulicznych, ale w jednej z kawiarni w czasie zamachu bombowego. Dwóch otrzymało pchnięcia nożem.

Dane te potwierdzają w całej pełni, że demonstranci algierscy byli nieuzbrojeni, że wojsko francuskie strzelało do ludzi bezbronných.

W poniedziałek władze ścigały do Algieru skoczków spadochronowych z francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Pa trójka oni miasto. Otoczyli arabską Casbah (czysto arabska dzielnica Algieru zamieszkała przez 200 tys. ludzi). Dbchodzą z niej — jak pisze Reuter — krzyki i płacze kobiet.

W poniedziałek rano całe centrum Algieru było jak wymarłe. Na ulicach leżały prze-

wrócone i spalone samochody. Transport miejski nie działa, sklepy są zamknięte.

LONDYN

Korespondent Agencji Reutera Basil Chapman donosi z Algieru, że wojsko francuskie zaczęło w poniedziałek około godziny 12 znowu strzelać do ludności algierskiej. Strzelanina nastąpiła na granicy dzielnicy arabskiej, Casbah. Według pierwszych danych zginęło 6-8 Algierczyków, w tym jedna lub więcej kobiet. Korespondent zaznacza jednak, że nie można faktycznie ocenić liczby zabitych i rannych, ponieważ mu-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Setny obiekt przemysłowy buduje Polska za granicą

WARSZAWA

W Grecji — w miejscowości Soray — na północ od Salonik — rozpoczęto budowę cukirowni o zdolności przerobu 1000 ton buraków na dobę. Ten duży zakład o wartości kilku mln dolarów powstaje w oparciu o polskie maszyny, polską dokumentację i pod nadzorem polskich inżynierów. Cukrownia ta zastępuje na szczególną uwagę, gdyż jest to setny, duży kompletny obiekt przemysłowy, budowany przez Polskę za granicą.

Powodzie w Anglii i Holandii



40 hrabstwo w Anglii i Walii znalazło się pod wodą, na skutek ulewnych deszczów. W mieście Bath (na zdjęciu z lewej) — rzeka Avon wystąpiła z brzołów, osiagając poziom wód nieotworzony od 1882 r.

Na zdjęciu po niżej: Wezbrane wody kanału Haarlem w Holandii wystąpiły z brzołów.

Fot — CAF.

● CIEKAWOSTKA ●

PIĘCIOLETNI ZŁODZIEJ W BANKU

Przed kilku tygodniami z jednego z banków w Kopenhadze skradziono kilkakrotnie kasę zachodnoniemieckich. Mimo usilnych poszukiwań sprawcy tej kradzieży przez dru-

DNIA

gi czas nie udało się wykryć. Pomógł dopiero przypadek. Mianowicie pewnego dnia stwierdzono, że w jednym z miej-

scowych sklepów chłopcy próbowali wymienić skradzione marki na pieniądze duńskie. Po nitce do kłębka okazało się, że pieniądze te skradł pięcioletni chłopiec podczas rozmowy z jednym z urzędników bankowych.

„Krwawa niedziela“ w Algierii



Na zdjęciu: Fragment stłuczony między ultrasami a policją w centrum Algierii. CAF — radiofot

(Ciąg dalszy ze str. 1)

złamaniu biorą swych zabitych i rannych do Casbah, do której nikt z zewnątrz nie ośmieli się wejść.

Korespondent, któremu udało się wejść do Casbah, pisze o szalonym wzburzeniu, jakie tam panuje. W całej Casbah powiewają zielone flagi powstańcze.

PARYZ

Korespondent AP donosi o walce między wojskami a mużłmanami, jaka wybuchła na ulicach przedmieścia Algierii — Maison Carre. Wojsko strzelało do demonstrantów. Według pierwszych ocen, czterech Algierczyków zostało zabitych.

Ferhat Abbas o wydarzeniach w Algierii

LONDYN Premier Tymczasowego Rządu Algierskiego, Ferhat Abbas, zwołał w poniedziałek rano konferencję prasową w Tunisie. Stwierdził on, że: „Górnicza ruchawka i godne wysłania hasła ultrasów, po których nastąpiły potężne demonstracje patriotyczne Algierczyków oraz strzały oddane przez żołnierzy do Algierczyków — ujawniają w pełnym świetle przepaść istniejącą między oficjalnymi deklaracjami rządu francuskiego a rzeczywistością panującą w Algierii”.

Ferhat Abbas oskarżył rząd francuski o okłamywanie opinii międzynarodowej za pomocą plebiscytów-referendum, którym chce się posłużyć dla realizowania swej polityki w Algierii.

„Kolonialistyczna idea i administracja — oświadczył premier Tymczasowego Rządu Algierskiego — dopuściła do rozwoju prowokacji i demonstracji ze strony ultrasów europejskich, jak również usiłowała skłonić wśród ludności algierskiej (muzułmańskiej) ruch na rzecz narzuconego przez de Gaulle'a rozwiązania problemu algierskiego. Nazwano, stawiając na kartę swoje życie odmówił udziału w tej maskaradzie i zmuszony został do pójścia na ulice przeciwko armii okupacyjnej, do wykrzyżenia swej niena-

List Thoreza do partii politycznych i organizacji społecznych

PARYZ W związku z przygotowaniem do mającego się odbyć w styczniu 1961 r. referendum w sprawie algierskiej sekretarz generalny KC Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thorez wystosował list do szeregu partii politycznych i organizacji społecznych, w którym proponuje wspólne pociąganie się do realizacji w Algierii oraz realizacji prawa narodu algierskiego do samookreślenia. Thorez krytykuje rządowy projekt ustawy o organizacji władz algierskich, ponieważ nie umożliwiła on szybkiego przywrócenia pokoju. „Ten projekt ustawy — pisze Thorez — w istocie odziera Algierczyków do samookreślenia i może mu tylko narzu-

Tak więc, w poniedziałek rano masakra niedzielną powtórzyła się w dwóch punktach miasta — na granicy Casbah i w Maison Carre.

Według oficjalnych danych liczba zabitych, włączony do tych, którzy zmarli w szpitalu w nocy z niedzieli na poniedziałek, wynosi 83 osoby. W rzeczywistości jest ona znacznie wyższa.

PARYZ

Agencja France Presse potwierdziła doniesienia, iż gen. de Gaulle skrócił swą podróż algierską. AFP pisze, iż prezydent Francji postanowił powrócić do Paryża we wtorek po południu.

więci do gnębicieli francuskich, swej woli zdobycia niepodległości narodowej i swego zaufania do Tymczasowego Rządu Algierskiego”.

Czy to wszystko nie jest oczywistym dowodem, że reżim kolonialny przegrał już i to na zawsze i że naród nasz kroczy wielkimi krokami ku wolności? Kolonialni francuscy mordują, masakrują, torturują i rabują. To barbarzyństwo jednak, które przejdzie do historii jako jedno z hanbiących znamion naszego wieku, jest i pozostanie daremne. Może ono tylko wzmocnić dążenie Algierczyków do niepodległości.

Czy kto chce tego, czy nie, jesteśmy świadkami upadku kolonializmu w Algierii i na całym świecie”.

Ferhat Abbas podkreślił również na konferencji, że niepodległość Algierii wpłynie na zacieśnienie więzów między całym Maghrebem a Francją i stanowić będzie solidną bazę dla ścisłej i owocnej współpracy.

W związku z wytworzoną sytuacją premier Tymczasowego Rządu Algierskiego — Ferhat Abbas wystosował do sekretarza generalnego ONZ telegram, w którym domaga się natychmiastowych decyzji, aby położyć kres masakrze ludności muzułmańskiej.

cię status, którego naród ten nie chce”. Sekretarz generalny KC FPK wzywa wszystkich obrońców pokoju w Algierii, by przekornali naród francuski, iż powinien odrzucić projekt ustawy. „Uważamy — pisze on — że jedynym sposobem szybkim zaprzestania wojny dla dobra obu narodów jest niezwłoczne rozpoczęcie rokowań z przedstawicielami bojowników algierskich”.

List Thoreza adresowany jest do Partii Socjalistycznej, partii „Ruch Ludowo-Republikański”, Partii Radykałów, Zjednoczonej Partii Socjalistycznej, Związku Republikańskiego Postępowych, największych zjednoczeń związkowych, Ligi Praw Człowieka i innych.

PARYSKI korespondent

PAP, red. Jan Gerhard w następujący sposób zestawia i komentuje rozwój wydarzeń w Algierii:

1) demonstracje w Algierii rozpoczęły się w piątek 1 i w sobotę 2 i 10 grudnia br.; 2) dopóki demonstrowali ultras, porządek utrzymywała żandarmeria, natomiast wojsko znajdowało się w odwodzie; 3) w sobotę po południu odbywały się pierwsze demonstracje arabskie. Radio francuskie i telewizja twierdzą, że demonstranci wnoszą okrzyki na cześć de Gaulle'a. I nagłe pada wiadomość, której nie można już dłużej ukryć ani przekształcić: w rękach demonstrantów arabskich powiewają zielone sztandary powstańcze;

4) natychmiast po tej wiadomości przychodzi krótka informacja że władze francuskie wprowadziły do akcji spadochroniarzy;

5) w niedzielę radio i telewizja informują już wyłącznie o demonstracjach arabskich, tylko krótkie wzmianki podają o ultrasach. Żandarmeria zostaje nagle zastąpiona przez spadochroniarzy;

6) w niedzielę po południu spadochroniarze otwierają ogień do demonstracji arabskiej. Należy to podkreślić — do zupełnie bezbrojnej demonstracji. Ani jedno źródło, nawet francuskie, nie ośmiela się powiedzieć że demonstranci byli uzbrojeni. Rzecz znamienita — strzelanie do demonstracji arabskiej odbywa się równocześnie w kilku miejscowościach, co znaczy, że było ono kierowane z góry i zsynchronizowane odpowiednimi instrukcjami. Równie znamienne są komunikaty o ofiarach, z których wynika jasno, że po stronie wojska nikt nie został nawet drasniony. Potwierdza to jeszcze raz bezbrojność uczestników demonstracji.

Prowokacja prawicy francuskiej ukochana została krwawym rezultatem. Żołnierze wychowani przez ultrasowskiego generała Massu, osławieni spadochroniarze francuscy, rozstrzelali demonstrujących bezbrojnych Algierczyków. W krwawą algierską niedzielę 11 grudnia 1960 roku — kontynuuje korespondent PAP — rżnieni mieszkańcy tego kraju dali odpowiedź na gaulistowskie plany „Algierii algierskiej zrzuczonej z Francji”. Algierczycy chcą po prostu niepodległości, pełnej suwerenności i dla nich „Algieria algierska, może być co najwyżej przejściowym etapem na drodze do tej niepodległości”.

Fakty są bardziej przekonujące niż słowa: w czasie dwóch dni prowokacji ultrasowskiej na ulicach miast algierskich ze strony „sil porządkowych” nie padł ani jeden strzał. Gdy tylko pojawili się kontrdemonstranci arabscy — nastąpiła masakra. Tak wygląda równoprawienie, o którym mówi de Gaulle.

Tęcza spadochroniarze, którzy masakrowali w niedzielę bezbrojnych demonstrantów, strzelali do kobiet i dzieci, strzelali ślepie, zbrodniczo, strzelali — aby zabić, zrobili coś więcej niż rozpalenie demonstracji: rozstrzelali wszelkie możliwości kompromisu. Wykazali, że Francja nie jest zdołna do znalezienia żadnej platformy porozumienia.

Przygotowania do objęcia władzy przez Kennedy'ego Dean Rusk — sekretarzem stanu USA

Przygotowania do objęcia władzy przez Kennedy'ego

Dean Rusk — sekretarzem stanu USA

PARYZ W Waszyngtonie są już w pełnym toku przygotowania do uroczystości objęcia władzy przez nowego prezydenta USA. Przed Białym Domem wznosi się olbrzymia trybuna, z której Kennedy przyjmować będzie defiladę. Gorącymi przygotowaniami trwają również na Kapitolu, gdzie odbyć się ma ceremonia przekazania władzy nowej administracji. W Białym Domu zaś pani Eisenhower przygotowuje się już do wyjazdu na farmę w Getysburgu.

Mamie Eisenhower zaprosiła go prezydent-electa panią Jacqueline Kennedy, czyli jak ją powszechnie nazywa się już w Ameryce — Jackie, do dokąd obciążenie 132 pokojów w Białym Domu. Oprawdanie nowej prezydentowej przez żonę ustepującego prezydenta należy już do tradycji. Także Bess Truman oprowadziła panią Eisenhower po wszystkich pokojach Białego Domu przed przeprowadzającą. Pani Kennedy nie będzie miała zbyt wielkich kłopotów przy urzędowaniu swego nowego mieszkania.

W Waszyngtonie są już w pełnym toku przygotowania do uroczystości objęcia władzy przez nowego prezydenta USA.

W Nowym Jorku przebywający w Palm Springs na Florydzie prezydent — elekt Kennedy podał w poniedziałek do wiadomości na konferencji prasowej, że przyszłym sekretarzem stanu USA mianowany został DEAN RUSK, obecny prezes Fundacji Rockefellera, który w swoim czasie pełnił obowiązki zastępcy sekretarza stanu do spraw Dalekiego Wschodu w administracji Trumana.

Kennedy oświadczył, iż za stanowisko przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w ONZ mianowany został ADLAI STEVENSON, zaś na stanowisko podsekretarza stanu — CHESTER BOWLES.

W Radzie Bezpieczeństwa — dalsza dyskusja w sprawie Konga

Odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia w Kongo spada na ONZ

NOWY JORK

Do późnych godzin wieczornych w sobotę Rada Bezpieczeństwa NZ kontynuowała dyskusję nad sytuacją w Kongo.

Przedstawiciel Cejlonu — Claude Corea, zwrócił uwagę na zgubne następstwa poczynania delegatów ONZ w Kongo, które doprowadziły do dalszego pogorszenia się sytuacji w tym kraju. Wystąpił z szeregiem propozycji, które jego zdaniem powinna uwzględnić Organizacja Narodów Zjednoczonych. Należy zwołać parlament kongijski, zorganizować konferencję okręgową stołu z udziałem wszystkich kongijskich przywódców politycznych nie wyłączając Lumumby oraz podjąć inne kroki, które by zlikwidowały obecną sytuację.

Z kolei krótkie oświadczenie złożył sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld. Broń on swojej dotychczasowej polityki wobec Konga oświadczając bez ogródek, że ani myśli o wystąpieniu na rzecz uwolnienia premiera Lumumby.

Zdaniem p. Hammarskjölda, wykroczyłoby to poza kompetencje ONZ i stanowiłoby „nieodpuszczalną ingerencję” w sprawę wewnętrzne Konga.

Obszerne przemówienie wygłosił delegat indyjski Krishna Menon. Dając wyraz uczuciom głębokiego niepokojów i oburzenia narodu indyjskiego z powodu ostatnich wydarzeń w Kongo, Menon stwierdził, że odpowiedzialność za tę sytuację spada na ONZ. Mamy tu do czynienia — o-

O wolność dla Lumumby

DJAKARTA Dziennik „Warta Berita” w artykule wstępnym zatytułowanym „Kłeska ONZ” pisze, że kłeska ONZ w Kongo przygotowała działalność pewnych kół tej organizacji. Naszym zdaniem — pisze dziennik — kłeska ta jest niczym innym, jak tylko skutkiem dywersyjnych poczynañ USA. Natomiast przyczyną chaosu w Kongo jest to, że Belgia nie chce, by kraj ten był wolny. W swych posunięciach kolonialistycznych grabieżcy belgijscy korzystają z poparcia innych krajów Zachodu, a w szczególności USA.

Dziennik „Bintang Timur” wzywa rząd i opinię publiczną Indonezji, by wraz z rządem i opinią publiczną innych krajów Azji i Afryki podjął bardziej skuteczne kroki w celu uwolnienia premiera Lumumby z rąk bandytów Mobutu, umocnienia demokracji i niepodległości Konga.

Nieudany manewr obrońców kolonializmu

PARYZ W poniedziałek na konferencji generalnej UNESCO delegacja amerykańska i niektóre inne delegacje zachodnie starały się nie dopuścić do dyskusji nad wniesioną przez ZSRR i państwa afrozachodnię propozycją całkowitej likwidacji kolonializmu. Próba ta poniósłła fiasko. Na początku delegacja USA wraz z szeregiem innych delegacji zachodnich usiłowała

świadcząc mowa — z agresyjną cudzoziemską i z brutalnym pogwałceniem Karty Narodów Zjednoczonych. Mówca krytykował stanowisko sekretarza generalnego ONZ i podkreślił bezpodstawnosć argumentów USA, W. Brytanii i popierających je krajów, jakoby ONZ nie miała prawa interweniować w tym wypadku. Karta NZ wymaga zapewnienia i utrzymania pokoju, czyli stłumienia aktów agresji.

Menon podkreślił, że zamachowcy Mobutu uzurpowali sobie władzę w Kongo. W tych warunkach nie można utrzymywać, jakoby Narody Zjednoczone nie powinny były interweniować.

Przedstawiciel Maroka Busetta, który zgodnie ze swym życzeniem bierze udział w posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa, stwierdził, że sytuacja w Kongo pogarsza się w szybkim tempie, zagrażając pokojowi w Afryce i na całym

Oświadczenie Nehru na temat Konga

DELHI

Premier Nehru oświadczył w poniedziałek, że Indie nie zamierzają na razie wycofywać z Konga swego batalionu wchodzącego w skład wojsk ONZ, ani swego personelu cywilnego, gdyż uważają, iż tylko z ONZ można obecnie wiązać nadzieje na zapobieżenie chaosowi w Afryce środkowej. Równocześnie jednak Nehru skrytykował ONZ za „słabą i nieskuteczną działalność” w Kongo, a ponadto zaznaczył, że jeśli hinduscy żołnierze z ONZ w tym kraju „będą niewłaściwie traktowani”, to Indie z konieczności rozważą na nowo decyzję w sprawie utrzymania swych wojsk w Kongo.

Nehru wystąpił w parlamencie indyjskim. Złożył on tam w imieniu rządu oświadczenie na temat wydarzeń w Kongo.

Zwracając uwagę, iż w chwili obecnej sytuacji w tym kraju jest niesłychanie skomplikowana, premier powiedział, że — zdaniem rządu indyjskiego — do rozwiązania konfliktu w Kongo potrzebne jest zwołanie legalnie wybranego parlamentu. Obowiązkiem ONZ — dodał Nehru — jest stworzenie warunków, które pozwoliłyby parlamentowi wznowić pracę.

Nehru stwierdził, że konfliktu kongijskiego nie da się uregulować bez wycofania z Konga wojsk belgijskich. „Belgowie powinni opuścić Kongo — powiedział Nehru. — Ich obecność w tym kraju jest niebezpieczna. Chciał stworzyć w Kongo nowy typ imperium belgijskiego”.

Premier Indii wypowiedział się zdecydowanie za uwolnienie premiera Lumumby i innych polityków kongijskich. Nehru wezwał ONZ, aby wzięła ich w obronę. Zaznaczył przy tym, że Lumumba i więźni z ich ministrowie powinni wziąć udział w obradach parlamentu kongijskiego.

świecie. Znamienne jest, że kolonizatorzy wracają obecnie do Konga. Przedstawiciel Maroka ostro potępił nielegalne uwięzienie premiera Lumumby, który cieszy się poparciem narodu kongijskiego. Partia Lumumby uzyskała większość głosów podczas wyborów, a parlament kongijski dwukrotnie zatwierdził pełnomocnictwa Lumumby jako premiera. Mówca podkreślił, że bezpodstawnosć są argumenty, jakoby dowództwo ONZ nie powinno było interweniować przeciwko terrorystom Mobutu. Nie wolno — powiedział on — poprzestawać na frazesach o prawach człowieka. Na leży podjąć stanowcze kroki. Jeżeli ONZ nie zmieni swego postępowania w Kongo — rząd marokański będzie działał niezależnie od ONZ.

Na tym sobotnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa zostało zamknięte. Mimo wezwań przedstawicieli ZSRR i Polski, że wobec nagłośnienia sprawy trzeba zbierać się w niedzielę, większość członków Rady na żądanie delegacji zachodnich postanowiła wznowić pracę dopiero w poniedziałek.

Posiedzenie parlamentu japońskiego

TOKIO W poniedziałek premier Ikeda wygłosił expose nowego rządu na wspólnym posiedzeniu obu izb parlamentu.

Zatrzymując się na sprawach polityki zagranicznej premier oświadczył, że droga do złagodzenia napięcia międzynarodowego nie jest łatwa. Jednak nie przedstawia on żadnego konstruktynego programu. Ikeda ograniczył się jedynie do wyrażenia nadziei, że „rozrząd ludzkości i dążenie narodów do pokoju doprowadzą w końcu do zagwarantowania pokoju na całym świecie”. Japonia — powiedział premier — będzie prowadziła elastyczną, samodzielną i umiarkowaną politykę zagraniczną „zgodnie z kształtowaniem się sytuacji międzynarodowej”.

Expose Ikedy: nowy rząd — stara polityka

Przechodząc do omówienia stosunków Japonii z krajami obozu socjalistycznego premier powtórzył swoje poprzednie oświadczenie w tej sprawie, mające charakter deklaracyjny i pozabawiony jakiegokolwiek konkretnych propozycji. Oświadczył on, że „rząd japoński pragnie w miarę możliwości rozwijać wzajemne zrozumienie i przyjazne stosunki z tymi krajami na zasadach wzajemnego poszanowania i niemożności w sprawie wewnętrznej”.

Ikeda ani słowem nie wspomiał o normalizacji stosunków z ChRL, mimo iż za nawiązaniem kontaktów z tym krajem opowiadają się szerokie warstwy narodu japońskiego. Z kolei Ikeda podkreślił, że jego rząd będzie również w przyszłości umacniał współpracę ze Stanami Zjednoczonymi i innymi krajami tzw. „wolnego świata”. Oświadczył on, że rząd nie zamierza zmieniać swojej polityki gospodarczej, mimo iż ostatnie posunięcia amerykańskie w związku z tzw. „obroną dolara” mogą się fatalnie odbić na ekonomice Japonii. Premier wskazał również na konieczność rozszerzenia wymiany towarowej z krajami Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Komentując przedstawione przez premiera expose japońska Partia Socjalistyczna ostro krytykuje rząd za brak konstruktynego programu w polityce zagranicznej. Socjaliści stwierdzają, że w programie nowego gabinetu japońskiego znalazły swój wyraz żądania USA i monopolistycznych kół Japonii.

SPIS POWSZECHNY, to nie lada okazja dla reportera, umożliwiającą mu podglądanie, jak żyją, mieszają, posłuchanie co mówią w 1960 roku mieszkańcy wsi.

Gromada Przedbórz, w której niżej podpisany jako „nieoficjalny” pomocnik rejonowego rachmistrza, szedł od numeru do numeru — leży w południowo-zachodnim zakątku powiatu kolbuszowskiego. 8 kilometrów od miasta powiatowego, 15 km od najbliższej stacji kolejowej — to dwie odległości, które w jakimś tam stopniu określają życie mieszkańców. Już władza ludowa przyniosła tu z sobą siedzibę Gromadzkiej Rady Narodowej i pocztę, bo szkoła, plebania i kościół były tu już dawno.

Jadącemu szosą od strony Kolbuszowej, tylko tablica przydrożna powie, że dojeżdża do Przedborza. Chalupe rozbiegły się wśród kęp żabobnej sośniny jak stado kur, w które łobuziak kamieniem ciśnie ze płotu, by dalej pobiec (mowa o chałupach), ciurkiem na zachód po obu stronach drogi, nierzczym szare kuroopatwy bruzdą. Część chałup odskoczyła jeszcze dalej, by przyczupnąć na skraju lasu, którego czarna linia zakreśla wokół całej wsi ogromne póikole.

Wiesi liczy 209 numerów i około 1.200 mieszkańców, którzy odpowiedzą wam, że mieszkają w Brzezinach, na Olchowcu, w Budach, na Machowie, lub „we wsi”. To tylko część przysiółków, z których każdy ma tu swoją nazwę.

Ziemia tu była jaka. Często piaszczyste wydmy, na których wiatr czesze kołuniate kępy sośniny lub podnosi chmury lotnego piasku — przechodzą w baginecne trzęsawiska, na których słońce jeno rosnąć się ośmiela.

Ciasno tu na gospodarkach, których większość po kilku „stajonkach” ledwo posiada. Przed wojną wędrowali stąd ludzie za chlebem do Prus, czy dalekiej Ameryki. Po wojnie niejedna rodzina wyjechała w Olsztyńskie lub Wrocławskie.

Dzisiaj kto młodszy i piasku w rękawach nie nosi, wyjeżdża na roboty do Tarnobrzega, Katowic, Chorzowa, do różnych cukrowni w zachodnich województwach, czy idzie na zarobek w lesie, na drodze, bądź też przy pracach melioracyjnych. Chleba dziś we wsi nikomu nie brakuje.

Z sympatycznym rachmistrem — panią Heleną Boczar, która od 10 lat uczy w miejscowej szkole przedborskie dzieci, idziemy w „rejon”. Po drodze mijają nas chłopskie furmanki, na których wiozą gospodarze świnię, cielęta na wtorkowy jarmark w Kolbuszowej. Również do switanem rozpoczął się ten „świński odpływ” i mimo, że minęła już ósma, trwał nadal. Wyglądało to na przedzpisowe upłynianie remanentów.

No, ale od tych przedzpisowych — warto przejść do uwag i refleksji po-

spisowych. Oczywiście będą to refleksje tylko, bo przecież informacje, których udzielał mieszkaniec rachmistrzowi są tajne. Chodziłem więc z panią rachmistrem od domu, do domu, udawałem, że pomagam jej w rozkładaniu wielgachnych formularzy, pytałem, w ślad za panią Heleną dzieciaków, co im przyniosł wczoraj Mikołaj. Tyłko, że w przeciwieństwie do pani rachmistrza, która do większości z nich mówiła po imieniu, ja miałem z tym nieco kłopotu. Nie obszedło się też bez pomyłek, oczywiście przeze mnie robionych. A poza tym słuchałem, rozmawiałem z ludźmi, dyskutowałem i wyjaśniałem.

Nie powiem, o spisie wiedzieli wszyscy, „bo to i na zebraniu mówiono, w gazetach pisali i w radio wyjaśniali”.

„IDĄ JUŻ ZA SPISEM”

— Ale, panie, czy to aby na pewno tylko na tę statystykę spisują? Czy to nie wyjdzie nam, to znaczy chłopom na gorzej?

Bardzo szybko zrezygnowaliśmy w dyskusjach z argumentu, że przecież i dawniej, i w 1950 roku też spisywali, bo z miejsca nam replikowano, że „chłopu to ta nie pomogło”.

Niejedne 10 minut trzeba było poświęcić, by wytłumaczyć, że podanie przez gospodarza świni, której on chociaż nie zamierza, „bo ziemniaków mało”, nie przeszkodzi absolutnie w zrobieniu z niej na święta kielbasy.

Nieraz się udawało, ale były wypadki, że już po minie poznać było można, że więcej w stajni jest „ogonów”, niż mówi gospodarz.

Ze spisaniem hektarów kłopotów było też co niemiara. Najczęściej na stole, na który nierzadko i czysty obrus wędrował, leżał już przygotowany nakaz płatniczy podatku gruntowego. Ale czasem pomagaliśmy go dopiero szukać w wyciągniętych za świętego obrazu papierach, w których kwity za sprzedane świniaki razem z listami od rodziny i zdjęciami dziadków wymieszane były. Nierzadko niektóre kwity nosiły napisy jeszcze w niemieckim języku. No, i z tego nakazu pisał rachmistrz ile to jest tych hektarów. Ale prawie nikt nie potrafił powiedzieć, ile arów zajmuje powierzchnia podwórza ze stojącymi na nim budynkami.

Nie udawało się nikogo przekonać, że można by grunt razem zapisać, jeśli rozdzielony on był np. między sta-

rego ojca i zięcia. „Choć na jednym garnku jesteś — ale ziemie trza zapisać oddzielnie. Jeszcze by połączyli i podatek podnieśli!”

Ciekawe były odpowiedzi na pytania o poziom wykształcenia. Zwykle odpowiadało, że nie mają żadnego wykształcenia. Dopiero na pytanie ile klas ukończyli, dawano odpowiedź. Starsi, którzy do szkoły chodzili po dwa, trzy lata, zawsze śpieszyli dodać: „Panie, kto tam dawniej za Galicją do szkoły mógł chodzić. Na służbę posłali lub do roboty brali, jak tylko od ziemi się odrosło. Czytać i pisać nauczone nas w szkole uzupełniającej, do której zimą się chodziło po parę dni w tygodniu”. Brzmiało to raczej jak usprawiedliwienie, a nie wyjaśnienie.

Rodzice, którzy podawali wykształcenie dzieci, które nie ukończyły 7 klasy — robili to z wyraźnym skrepowaniem. I zawsze próbowali wytłumaczyć, dlaczego szkoły nie ukończyli, usprawiedliwić siebie i ich. Pozytywny to objaw. To dobrze, że ludzie zaczynają wstydzić się tego, że ich dzieci nie ukończyły nawet 7 klasy.

Gorzej, bo statystycy będą musieli w 1960 roku z powrotem wypełnić rubrykę „analfabeci”. Niestety, byli w tej jednej tylko wsi tacy, którzy prosili, by ktoś inny podpisał ich na formularzu, bo „po co cmentarz na papierach robić”. Czy było ich dużo? Ich liczba wystarczy, by stwierdzić, że rewolucja kulturalna dość rozległe zostawiła peryferie.

Jedynym sposobem rozstrzygnięcia, kiedy urodził się Jasiu, Marysia czy inna Kazia — było sięgnięcie do dowodów osobistych. No, bo żona twierdziła, że Jasiu urodził się na „Zielna”, a mąż, że nie, bo właśnie na „Siewna”. I bądź tu mądry rachmistrz i rozstrzygnij problem, jeśli jeszcze na dobitkę dowody tak się zapodziały, że ani rusz odszukać ich nie było można.

Jedynymi pytaniami, które nie budziły podejrzeń, były te, które zmierzają do stwierdzenia, czy w mieszkaniu jest wodociąg, łazienka, gaz, światło elektryczne. Ponieważ niczego z tych luksusów we wsi nie ma, witano te pytania salwami śmiechu lub westchnieniem, że przydałyby się. I w tym miejscu zawsze rozpoczynała się dyskusja, kiedy wreszcie i w Przedborzu zaświecą żarówki. „Byle tylko elektryka była, bo łazienka to tam nie musi być. Jest jeszcze stary cebrzyk po dziadku, to wystarczy”.

Starsi wiekiem mieszkańcy z oburzeniem zaprzeczali pytaniu, czy w mieszkaniu jest ustep.

— Choroba, jeszcze by tego brakowało. A bo na podwórzu mało miejsca. I tak wędrowaliśmy od domu do domu, odprowadzani w jednym do drzwi, w innych do wrót podwórza. A dzieciaki zanosili do następnej chałupy wieść, że idą już do was za spistem”. W ten sposób witała nas często świeżo podmieciona izba i zebrani domownicy.

JÓZEF KIEŁB

Nowości wydawnicze dla uczestników szkolenia partyjnego

Staraniem Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR oraz „Książki i Wiedzy” wydano ostatnio wiele pozycji stanowiących cenną pomoc naukową dla uczestników szkolenia partyjnego. Autorami i członkami zespołów redakcyjnych wydanych prac są m. in. wybitni naukowcy i działacze, specjaliści z poszczególnych dziedzin ekonomicznych, historycznych i filozoficznych.

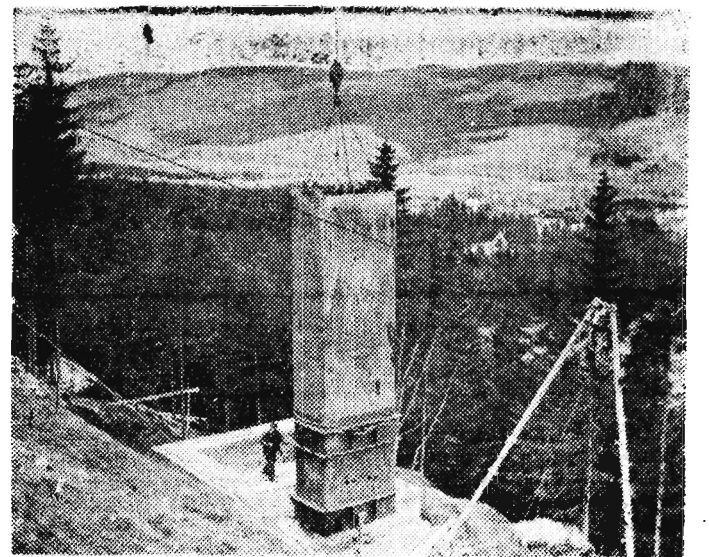
I tak: w nakładzie 20 tys. egz. ukazała się dla potrzeb zespołów studiujących podstawy marksizmu-leninizmu praca zbiorowa pt. „Wziewowe zagadnienia budownictwa socjalizmu w Polsce”. Dla zespołów studiujących ekonomikę i politykę gospodarczą przeznaczona jest praca pt. „Polityka gospodarcza Polski Ludowej”, która ukazała się w nakładzie 23 tys. egz. Wiejskie zespoły szkoleniowe oraz zespoły studiujące ekonomikę rolnictwa, korzystać mogą obecnie z opracowań pt. „Podstawy wiedzy politycznej” (nakład 17 tys. egz.) oraz „Ekonomika rolnictwa i polityka rolina” (nakład 18 tys. egz.).

„Wziewowe zagadnienia budownictwa socjalizmu w Polsce” obejmują 3 rozdziałów omawiających podstawowe problemy teorii marksistowsko-leninowskiej i jej realizacji w warunkach Polski Ludowej. „Polityka gospodarcza Polski Ludowej” składa się z dwóch części. Do pierwszej, która już się ukazała, weszło 6 następujących rozdziałów: Tworzenie i podział dochodu narodowego

(M. Rakowski), Wydajność pracy i czynniki jej wzrostu (B. Minc), Problemy racjonalnego zatrudnienia (M. Kaba), Kształtowanie plac i stopy życiowej (H. Diamand), Polityka cen (J. Strumiński), Handel wewnętrzny i kierunki jego rozwoju (M. Lesz).

„Podstawy wiedzy politycznej” przeznaczono głównie dla czytelników wiejskich, zawierają 7 popularnych pogadek nt. gospodarki i polityki naszego kraju, przemian — jakie zostały dokonane w okresie wladzy ludowej i perspektyw rozwojowych. Książka jest bogato ilustrowana wykresami, tablicami i zdjęciami podnoszącymi jej atrakcyjność i przystępność.

„Ekonomika rolnictwa i polityka rolina” obejmuje 12 rozdziałów obrazujących główne problemy społeczne i ekonomiczne wsi polskiej i polskiego rolnictwa, wyjaśniających na tym tle ogólne wytyczne polityki rolnej oraz bieżące posunięcia w tej dziedzinie. W skład zespołu autorskiego i redakcyjnego tej książki wchodziło pracowników naukowych Instytutu Ekonomiki Rolnej. Całość składa się z trzech części, a pierwsza część, która ukazała się obecnie, obejmuje następujące rozdziały: Miejsce i rola rolnictwa w gospodarce Polski Ludowej, Społeczno-ekonomiczna struktura wsi w Polsce Ludowej i aktualne tendencje jej zmian. Poziom i wyniki rozwoju produkcji rolniczej oraz Drogi intensyfikacji produkcji rolniczej i podniesienia wydajności pracy w rolnictwie.



Budowa skoczni narciarskiej na Krokwi w Zakopanem. Na zdjęciu: Montaż stalowej wieży sędziowskiej. Fot. Olszewski



Sztuczne morze Uzbekistanu

W Uzbekistanie buduje się 4 zbiorniki wodne, których łączna pojemność wyniesie 1,3 miliarda metrów sześciennych. W roku przyszłym zaczyna powstawać 3 nowe sztuczne morza.

Nowe sztuczne zbiorniki pozwalają zwiększyć obszar ziem nawodnionych o 400 tys. hektarów.

Fragment wystawy obrazującej dorobek plastyków w 1960 roku, zorganizowanej w Berlinie wschodnim. Na pierwszym planie rzeźba Hansa Kiesa pt. „Marynarz Ludowej Piechoty Morskiej”.

FOT — CAF

Nie każdy o tym wie...

450-letni dąb

W rejestrze najstarszych drzew naszego województwa znajduje się również 450-letni dąb rosnący w parku pałacowym, dawnej rezydencji Dzieduszyńskich w Zarzeczcu (pow. Przeworski). Dąb — staruszek rozrósł się do niespotyka-

nym rozmiarów, a obwód jego pnia wynosi aż 6 metrów.

W zarzeckim parku znajdują się również inne kilkusetletnie drzewa. W otoczonej tymi potężnymi drzewami empirowym pałacyku mieści się Liceum Rolnicze.

Ten zakątek zwie się „mogila”

We wsi Brzoza Królewska (pow. Leżajski) zachowały się do dziś dwa potężne głazy, które przed kilkuna-

stoma tysiącami lat przywędrowały tu wraz z lodowcem z dalekiej północy. Głazy zarzyte częściowo w

ziemię tworzą kształt grobowca, stąd też utarła się „owszechna nazwa „mogila”. (w)

Dziewięciosil - symbol Bieszczadów

Dziewięciosil, to nie ptak ani zwierzę — to po prostu uroczy kwiat, którym okryte są w lecie polany bieszczadzkie góry. Turycy nazywają go symbolem Bieszczadów i chętnie zabraliby taki okaz na pamiątkę. Nic jednak z tych zakusów, bo dziewięciosil jest pod och-

roną. Rośnie tuż przy ziemi i osiąga pokaźne rozmiary. Nazwę uzyskał od 9 długich koleczastych liści, które, jak ramiona gwiazdy otaczają kwiat. Latem okrywa on tereny Poloniny Wetlińskiej, Caryńskiej, Hałlicza i Tarnicy. (w)

Kariera ropy naftowej

Ropa naftowa zrobiła karierę, jak żaden inny surowiec energetyczny w świecie. W pierwszej ogłoszonej na naszym ziemskim globie statystyce naftowej rumuński przemysł naftowy stwierdził, że w kraju tym wydobyto w 1859 roku... 2 tony ropy. Na 5 lat przedtem rozpoczęto wprawdzie wierceńca ręczne za ropą w Bóbrce koło Krosna, ale w Polsce zaczyna się notować ilości wydobywanej ropy dopiero od 1874 r. Po rozpoczęciu wydobywania ropy w takich państwach jak: USA (1859 r.), Rosji (1863 r.), Niemczech (1872 r.), Włoszech (1874 r.), Indonezji (1896 r.), Meksyku (1901 r.), Wenezueli (1917 r.), Iraku (1927 r.) itp. wskaźnik wydobywania ropy naftowej na świecie gwałtownie po-

szedł w górę. W 1930 roku wydobyto już 207,5 mln ton ropy, w 1940 r. — 316 mln ton, w 1944 r. — 381 mln ton, w 1947 r. — 444 mln ton. W pierwszej połowie 1960 r. według niepełnych jeszcze, szacunkowych danych kopalnie ropy naftowej wydobyły 513 mln ton ropy, czyli w przybliżeniu o 30 mln ton więcej niż w I półroczu 1959 r. Spadek wydobywania ropy został zauważony tylko w Ameryce Północnej (wydobyto tu około 3 mln ton ropy mniej, niż w pierwszej połowie ubr.), natomiast wkroczyła na światowe rynki ropa naftowa z Sahary (w I półroczu 1959 r. wydobyto jej tu zaledwie 337 tys. ton zaś w ciągu minionego półrocza wydobywanie saharyjskiej ropy wzrosło do 2.964.000 ton).

SKAD SIĘ WZIĘŁA?

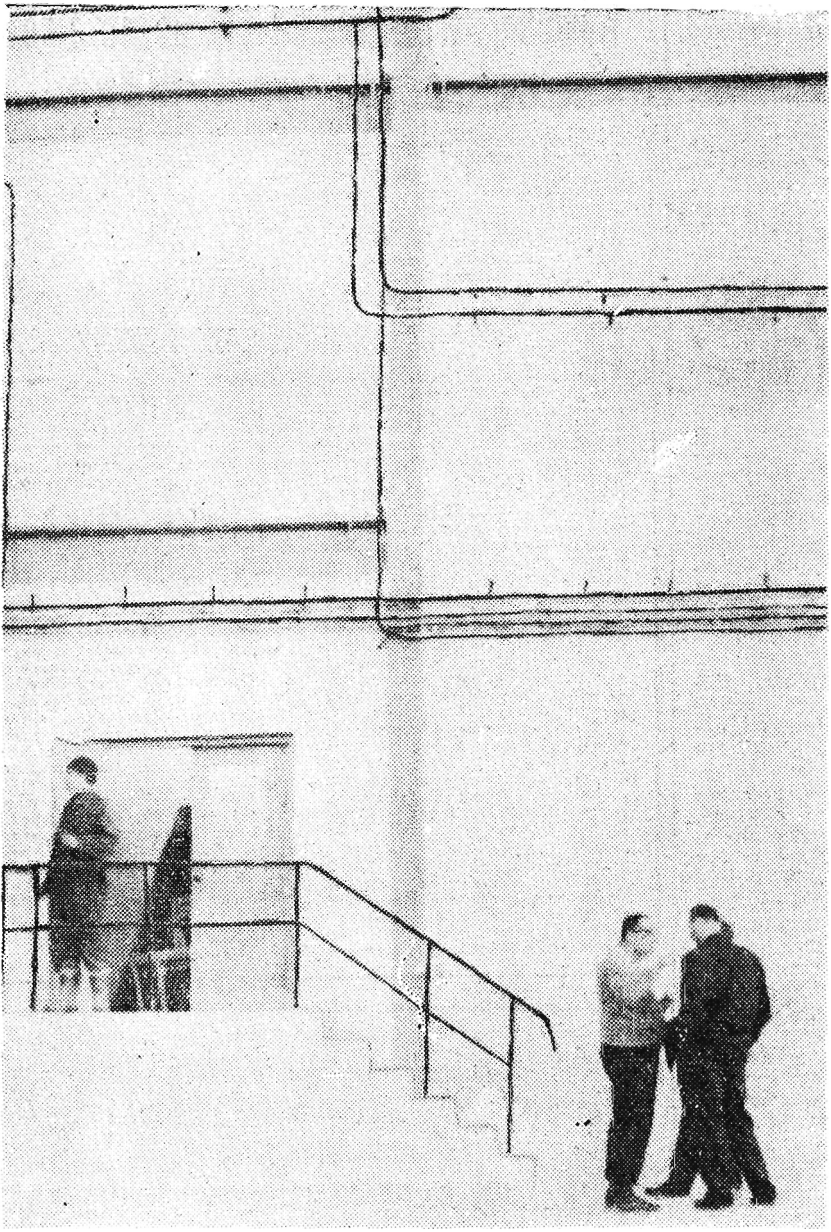
Tradycyjnie przyjmuje się, że ropa naftowa to produkt powstały z rozkładu niższych organizmów zwierzęcych i roślinnych występujących w morzach. Mają na to wskazywać ślady zwęglonych szczątków roślinnych znajdujane w pokładach każdej serii ropnej oraz rozpowszechnienie w nich relikwytów materiału zwierzęcego (ryb, a zwłaszcza czarna otwórnic). Ostatnio jednakże Amerykanin dr Fr. Wendt ogłosił inną, niezmiernie ciekawą teorię według której rośliny wydzielają gaz składający się z węglowodorów i substancji organicznych. Deszczu splukują te substancje na ziemię, stąd dostają się one do mórz i jezior, osiadają na ich dnie i zamieniają się w ropę naftową. Zdaniem dr Wendta same tylko lasy sosnowe znajdują się na ziemi „produkcują” ok. 50 mln ton ropy naftowej rocznie, czyli 1/20 dzisiejszego światowego wydobywania ropy w ogóle. Teoria ta traci sporą dozę optylizmu — wskazuje bowiem, że zasoby ropy naftowej na świecie są w praktyce niewyczerpane i choćbyśmy nawet wydoby-

wali rocznie 500 mld ton tego płynu (inny Amerykanin Lewis Weks — prezes Stowarzyszenia Amerykańskich Geologów Naftowych zakłada, że tyle trzeba będzie wydobyć już w 2059 roku, by pokryć zapotrzebowanie ludzkości na surowce energetyczne) jego zapasy ukryte pod ziemią powioką wcale nie skończą się tak szybko.

W PIĘĆ PRZERABIAJĄ 800 TYS. TON ROPY PŁOCK „WEŹMIE NA WARSZTAT” 6 MLN TON

Pięć rafinerii, które w tej chwili zajmują się przerobką ropy naftowej: w Jasio, Jedliczu, Gliniku Mariampolskim, Trzebinie i Czechowicach przerabiają rocznie przeszło 800 tys. ton ropy. Po rozbudowie w 1962 r. będą jej przerabiali około 1,2 mln ton. Tymczasem kombinat naftowy w Plocku, którego budowę już rozpoczęto, po pełnym rozruchu znacznie przerabiał około 8 mln ton ropy rocznie. Paliwo wyprodukowane w Plocku w ciągu roku wystarczy na przebycie przez wszystkie samochody, które w dysponujemy w tej chwili w Polsce, odległości dzielące Ziemię od Kiszewca. Kombinatu petrochemicznego w Plocku będzie to jedna z największych i najnowocześniejszych rafinerii w Europie.

Wybrał i opracował (8)



ROZMOWA

Foto: J. Jawczak

„PRZYSZŁOŚĆ” bez przyszłości

JESZCZE w grudniu ubiegłego roku pisał o frapującej działalności Spółdzielni Zaspotrzebowania i Zbytu „Przyszłość” w Przemyślu. Zwracałem uwagę na to, że spółdzielnia stanowi tylko sztyl dla machinacji prywatnych przedsiębiorców i dlatego powinno się ją dawno zlikwidować. Liczyłem, że po opublikowaniu artykułu zainteresowane czynniki zajmą się poruszanymi przeze mnie problemami, nadesłają do redakcji w określonym przez władze zwierzchnie terminie odpowiedź. Niestety władze terenowe z Przemyśla nie raczyły mi nawet odpisać na artykuł. Zarząd spółdzielni oczywiście zareagował na publikację. W ogromnym elaboracie zarząd spółdzielni potraktował mój artykuł omal jak antypaństwowe wystąpienie.

Rzecz jasna — stwierdzono „autorytatywne” w piśmie — Spółdzielnia gospodarzy jak dziełem... przypadku. ryzyka handlowego lub, ale to już od siebie dodam — duchów. Na końcu autorzy elaboratu mieli odwagę żądać ode mnie sprostowania. Otrzymałem je kilka miesięcy temu... Od NIK, która dokonała podsumowania działalności spółdzielni „Przyszłość” za 1959 r. i za I półrocze br.

Nie ma co, „podsumowanie” wypadło nad wyraz zaskakująco. Praca spółdzielni zamknięta, jeśli chodzi o 1959 r. 104 tys. zł strat, a za I półrocze 1960 r. 40 tys. zł strat. Sprawa jest tym dziwniejsza, że spółdzielnia nie posiada żadnej komórki produkcyjnej, a jej ryzyko „produkcyjne” ogranicza się do pośredniczenia między prywatnymi przedsiębiorstwami a państwowymi zakładami i instytucjami.

W obrotach spółdzielni w 1959 r. wynoszących 9.780.000 złotych zasadniczą pozycję około 50 proc. stanowiły usługi remontowo-budowlane wykonane na rzecz jednostek państwowych przez kilku prywatnych właścicieli przedsiębiorstw remontowo-budowlanych. O próżność tego ci ostatni udzielają podzleceń osobom drugim. W taki sposób często powstaje zadziwiający łańcuszek podzleceń prawie po uszy motających inwestora.

NIE WIEM i Bóg chyba raczej wiedzieć dlaczego toleruje się krycie sztyldem spółdzielni przeróżnych machinacji, w których stroną poszkodowaną bywa zawsze państwowy inwestor. W każdym razie ci, którzy działają pod firmą spółdzielni doskonale wiedzą dlaczego to robią, mają przynajmniej w warunkach przemysłkich nieograniczoną możliwość korzystania z surowców na koszt spółdzielni, jej kredytów itp. A jak praktyka w „Przyszłości” wykazała, wiele niezwróconych za dłużeń spisano w spółdzielni na konto strat. Zresztą nie tylko takie „szanse” rokuje chowanie się pod skrzydłami spółdzielni.

Nagminnie zjawisko skreślenia zafakturowanych sum niezbicie wskazuje, że prywatni przedsiębiorcy niejednokrotnie ujmują do rachunku pozycje robót niewykonywanych, względnie niezgodnych z obowiązującymi cennikami. Myślę, że ktoś boleni nad tym w spółdzielni, niepokoił się perspektywą do jakiej wiedzy tego rodzaju proceder? Skądże! I jak tu się dziwić, że ob. Gwinner, właściciel przedsiębiorstwa remontowego nabrał ze spółdzielni ogromną masę materiałów na ogólną wartość 375 tysięcy zł, i rozstał się z „Przyszłością”, działając dziś na własną rękę.

We własnym zakresie zawarł m. in. umowy opiewające na setki tysięcy złotych z Re-

jonem Eksploatacji Dróg Publicznych w Jarosławiu, Szpitalem Powiatowym w Lesku.

Osobną, wręcz alarmującą kwestią jest stosunek niektórych komórek organizacyjnych Prezydium MRN do praktyk prywatnych przedsiębiorców. Nie będzie słowa przesady, kiedy powiem, że niektóre wydziały Rady, mające tzw. „styk” z prywatną inicjatywą wręcz kryją wiele nielegalnych transakcji, a bywa, że niektórzy urzędnicy czynnie współdziałają przy dokonywaniu ciemnych machinacji.

WIELE mówiąca jest tutaj arcyciekawa transakcja jaka zawarł swego czasu z Wydziałem Zdrowia Prezydium MRN w Przemyślu ob. Gwinner. Droga refakturacji przez spółdzielnię „Przyszłość” wspomniany Wydział Zdrowia nabył od Edwarda Gwinnera kocioł parowododny, żeliwny, marki „Marabu” — kupiony przedtem przez niego od państwowej instytucji jako rzecz nie nadająca się już do użytku. Przed sprzedażą tego kotła ob. Gwinner wystawił rachunek, w którym nadał m. in., że kocioł posiada 24 czony, powierzchniowo ożewalną 60 m kwadr. — i że wartość jego wynosi 50 tys. złotych.

W Wydziale Zdrowia Prezydium MRN w Przemyślu w tym czasie pracował inż. Mieczysław Petryszak — który jako inspektor nadzoru zatwierdził rachunek do wypłaty sporządzony przez ob. Gwinnera. W ten sposób inż. Petryszak poświadczył, że okoliczności podane w tym rachunku zgodnie są z rzeczywistym stanem. W czasie kontroli okazało się, że te wszystkie dane o powierzchni kotła itp. zostały naciągnięte, że rzeczywista wartość kotła była dużo niższa.

Dawny inspektor nadzoru Wydziału Zdrowia ob. Petryszak jest dziś właścicielem koncesjonowanego przedsiębiorstwa wodno-kanalizacyjnego. Widać wiele się nauczył w pracy... w radzie narodowej i od ob. Gwinnera w okresie współpracy z nim, kiedy pełnił jeszcze funkcję inspektora nadzoru Wydziału Zdrowia Prezydium MRN, skoro ledwie włożył przedsiębiorstwo, zaczął się dopuszczać podobnych nieprawidłowości jak i Gwinner, wystawiając rachunki na niewykonywane roboty. Tolerancja w wypłatach ze strony Zarządu Spółdzielni „Przyszłość” w stosunku do ob. Petryszaka była tak daleko idąca, że wypłacono mu fakturę przejściową wnoszącą kwotę 112 tys. zł bez potwierdzenia inspektora nadzoru. Zastrzeżyć należy, że faktura ta przy ostatecznym rozliczeniu odrzucona została przez służbę nadzoru i inwestora.

NA KONIEC września zadłużenie Petryszaka w spółdzielni „Przyszłość” wyniosło 441 tys. zł. Podobnie jak ob. Gwinner zrezygnował z po-

średnictwa spółdzielni. We własnym zakresie prowadził szereg robót, m. in. zawarł umowę z Prezydium MRN w Lubaczowie na kwotę 362 tys. złotych, z Zakładem Szkolenia Inwalidów w Przemyślu na kwotę 165 tys. złotych.

Nie wiem jakim sposobem spółdzielnia ściągnie swoje długi i czy w ogóle je odzyska. Interesuje mnie raczej inna sprawa: jak to się działo, że o wyłudzeniu, bo tak trzeba nazwać zadłużenie ob. Gwinnera, ob. Petryszaka i in. wobec spółdzielni wiedziały władze grody Przemyśla, ale nikt się tym bliżej nie zainteresował. Dziwna to sytuacja prawda? Tym dziwniejsza, że do władz miejskich dotarły również słyuchy, o przedwznownych interesach zarządu spółdzielni z ludźmi z odległych stron województwa.

Oto np. w 1958 roku wstąpił do spółdzielni „Przyszłość” ob. Wydro ze Strzyżowa. Mimo, że od czerwca ubr. ob. Wydro nie wykonywał żadnych prac zleconych mu przez spółdzielnię, a należności za urzędnie wykonywane roboty są sporne i z tego powodu sprawa znalazła się w arbitrażu, to zarząd w dalszym ciągu pokrywa jego zobowiązania finansowe, a nawet wypłacił mu większą gotówkę. Np. w lipcu br. wypłacono mu 18.700 zł. Główny księgowy spółdzielni zwracał uwagę przewodniczącemu zarządu ob. Franciszkowi Karasińskiemu na to, że potrzebne są wobec ob. Wydro środki ostrożności. Przewodniczący nie dał się jednak przekonać i polecił księgowemu wypłacić gotówkę. W wyniku tych wypłat powstało zadłużenie ob. Wydro w wysokości 50.398 zł. Kwotę tę w bilansie rocznym 1959 r. wpisano w straty spółdzielni. Trzeba wiedzieć, że w chwili obecnej ob. T. Wydro znikł jak kamfora i mimo pilnych poszukiwań milicji nie udało się go znaleźć.

Chyba te szczególne wystarczająco dobrze ilustrują działalność spółdzielni „Przyszłość” i zbyteczny byłby tutaj komentarz.

St. GALOS

RAPORT spod wojennych znaków

Pół roku za dni parę minie, jak w Sanoku rozpoczęły się podjazdowe boje między dwiema państwowymi instytucjami — Powiatowym Archiwum Państwowym, a władzami gospodarującymi lokalami w mieście. O co poszło? Co dało powod ku temu, że ludzie zbierający papiery i dokumenty obrazujące naszą najnowszą i nieco starszą historię, zjadające chleba zagrzebani w tych szpargałach po uszy, a więc z natury samej osoby nad wyraz spokojne „wygrzebali z ziemi wojenne toporki” i od pół roku jak lwy walczą z władzami miejskimi i powiatowymi nie szczędząc sił, czasu, ani atrymentu?

Żeby czytelników nie męczył rozwiązywaniem zagadek powiem od razu — rzecz cała rozeszła się o lokal. Nie o przydział lokalu, bo taki Archiwum od połowy 1959 r. posiadało, ale o przeniesienie placówki archiwalnej z jednego lokalu do drugiego, położonego zresztą w tym samym budynku, tylko, że posiadającego jeden „drobniutki”, ale ważny dla archiwalnych dokumentów „feler” — wilgocenie (grzyb według wszelkiego prawdopodobieństwa też tam był). Ta „ustereczka” była widocznie tak mała, że nie zwrócił na nią uwagi Referat Gospodarki Komunalnej i Mieszkalniowej Prezydium sanockiej MRN, który w imieniu tegoż Prezydium 19 lipca br. nakazał archiwistom, by natychmiast opuścili pomieszczenie, które zajmowali dotychczas w gmachu Sądu Powiatowego w Sanoku i przenieśli się wraz z całym „bagażem” do innego lokalu w tym samym gmachu. Powód? Ich pomieszczenie upodobał sobie na kancelarie Komornik Sądu Powiatowego.

Jeden referat wydał decyzję, inny ją zatwierdził. Powiatowa Komisja Lokalowa też stanęła na stanowisku, że pracownicy Archiwum to ludzie nauki, a takim to wszystko jedno gdzie się im warsztat pracy stworzy. Ot, byle był jakiś kąt, nawet i zawilgocony, a już taki mól książkowy na pewno okulary na nos nasadzi, wlepi oczy w wystrzępione

stronice i o całym świecie, łącznie z wilgocią, grzybem i nieprzyjemnymi zapachami zapomni.

Może to i prawda. Bywało tak, ale wcale dziś bywać nie musi. 27 maja br. na spotkaniu kierownictwa Partii i Rządu z członkami Prezydium Polskiej Akademii Nauk tow. Gomułka — I sekretarz KC PZPR wysunął jako jedno z naczelnych zadań sprawę badań nad współczesnością. „Potrzeby wychowania młodzieży i potrzeby kształcenia — powiedział na tym spotkaniu tow. Gomułka — dyktują konieczność wzmocnienia prac nad historią najnowszą, szczególnie nad historią Polski Ludowej”. Wyrazem tych tendencji była ostatnia Sesja Naukowa w Rzeszowie poświęcona omówieniu tradycji walk rewolucyjnych na Rzeszowszczyźnie i osiągnięć woj. rzeszowskiego w okresie powojennym. Niejeden dokument przedstawiony na tej sesji pochodził z archiwów państwowych w naszym województwie.

Złe jest, jeśli się tych prostych prawd nie rozumie. Gorzej, jeśli wbrew temu wszystkiemu usiłuje się dojść swoich racji, nawet wtedy gdy żadnymi racjami one nie są.

Mamy miasta w naszym województwie które zrozumiały wagę kulturalną archiwów i robią wszystko, by takie placówki u siebie stworzyć. Do tych miast należą: 8-tysięczny Przeworski, niedaleki od Sanoka Brzozów i inne. Oferują archiwistom lokale bez grzyba i wilgoci, oferują mieszkania i wszystkie możliwe udogodnienia.

Te miasta za wzór postawiłbym sanockim urzędnikom od spraw lokalowych. Nie zaszkodzi im wcale, jeśli jakieś wnioski z tych faktów wyciągną. Sanockiemu Archiwum też to na pewno na zdrowie wyjdzie. Nie wątpimy bowiem, że od jutra pokój zapanuje w grodzie nad Sanem, który wydał najznamienitszego z polskich humanistów — Grzegorza z Sanoka i choćby z tej racji pozostawanie dla placówek kulturalnych winien mieć większe niż inne. (s)

„Zły” nie lubi ludzi...

Historia, jakich w leśnym świecie wiele. Matką rezszańpały wilki... I mały kociolik został sierotą. Przygarnęli go pracownicy Nadleśnictwa w Dwerniku. I tu już pozostał. Jedno jest pewne — że mu się tu nie wiedzie. Rozrosł się do niespotykanych rozmiarów. A piękne poroża mogą mu pozazdrościć wszystkie bieszczadzkie rogacze.

Kozioł przebywa w specjalnym ogrodzeniu. Mimo kilku lat obcowania z ludźmi, do ludzi odnosi się wrogo. Pracowników Nadleśnictwa często wita... rogami. Z tego też powodu otrzymał przydomek „zły”. Rogacz „szanuje” tylko sekretarza Nadleśnictwa, który temu łaskawie udziela prawa wstępu do swojego „mieszkania”. (w)

Z WĘDRÓWEK PO KRAJU
Kołobrzeg. Ratusz w stylu neogotyckim zbudowany w latach 1829-32.
Fot. Radziszewski

Pseudo „Stasio” oczekuje na rozprawę

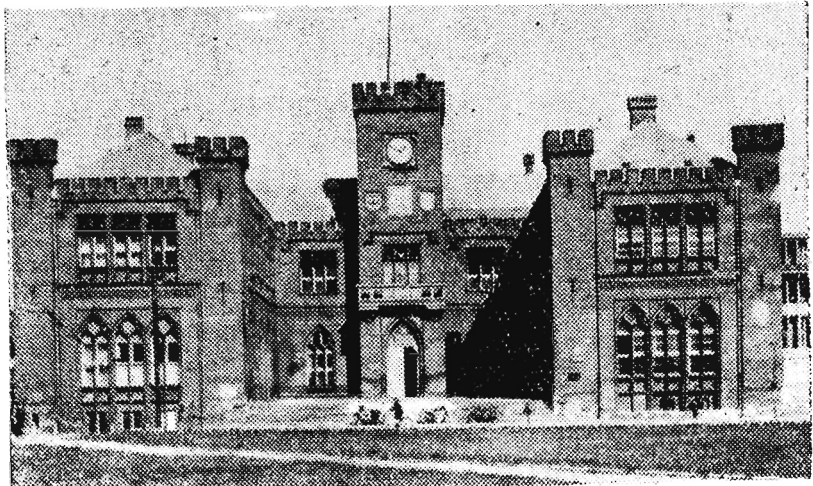
Stasio nie jest stałym mieszkańcem naszego województwa. Pochodzi z pow. chrzanowskiego (woj. Kraków). Ale jako „wybitny turysta”, nie lubi przesiadywać długo w swoich domowych pieleszach. Od najmłodszych lat nęcił go szeroki świat, nie dawały spokoju, towary na wystawach sklepów i kiosków. Ostatecznie po drodze jako takie dochodu nie przyniosła. Trzeba było więc „tym i owym” ratować swoją kieszeń.

I tak rozpoczął karierę zawodowego niemal złodziejstwa. Mimo młodego wieku, ma już na swoim koncie 8 sądowych kar za kradzież. Z tym dorobkiem zawędrował latem br. do pow. przeworskiego, by na nieznanym terenie szukać dalszych przygód. Wybrał na chybził trafił kiosk w Grzescze i „obił” go z towarów na sumę przeszło 3 tys. złotych. Kiedy udawał się z lupem w swoje rodzinne strony, pracownicy MO „wyuskali” go z pociągu na trasie Rzeszów — Kraków... no i wrócił w ich towarzystwie do Przeworska. Więcej — odkryto nawet jego prawdziwe nazwisko, które brzmi Franciszek Banasik.

Pseudo Stasio oczekuje więc na kolejną rozprawę. (w)

Po jarmarkach z... zabawkami

| | | |
|---|--|--|
| Drewniane koniki, różne płaki o ciekawych motywach zdobniczych z łak szawy i Brzoży Strónickiej na żołyńskich, przeworskich, jarosławskich jarmarkach, cieszyły się | ogromnym powodzeniem. W chwili obecnej tradycja tego rodzaju wyrobów z brzożowskich podszymuje się tu w dalszym ciągu. | Specjalnie wyróżnia się w tym liczna rodzina Guzów z Brzoży. Zabawki rakszawskie znalazły się na wystawie wojewódzkiej sztuki ludowej. |
|---|--|--|





Iza miała dużo kochanków. Dlaczego i ja należałem do nich, nie wiem. To był jej kaprys. Przebierała między nimi jak między ulegającymi. Najdłużej posiadała ją fabrykant salami, wstrętny brzuchacz, śmierzdział o wydętych wargach murzyńskich, o spłaszczonym nosie, oblesnym typ śliniacy się, gdy patrzył na nią tańczącą na scenie.

Obsypywał ją podarunkami. Kupował dla niej kolie, pierścienki z brylantami, kolczyki z perłami, a ona wszystko gdzieś zaprzepaszczała. Między innymi prezentami ofiarował jej złoty zegarek damski z wygrawanym jej imieniem "Iza".

Fabrykanta salami zmieniła potem na jakiegoś Arpada. Pomyślałem wtedy, tam Rakoczy, tu Arpad, same historyczne nazwiska. Ale jak Rakoczy wydawał mi się jakimś przypadkowym Rakoczem, to Arpad wyglądał na prawdziwego potomka historycznych Ar-

padów. Tylko że nie wiedziałem, czy to jego imię, czy też nazwisko.

Był bogatym ziemianinem. W Budapeszcie wynajął dla Izy małą willę podobną do bombonierki. Willa stała w parku na zboczcu zamkowej góry, skąd był widok na Dunaj i miasto.

Arpad zjawiał się w Budapeszcie czasem raz w tygodniu, czasem dwa razy. Przyjeżdżał z portfelem napełnionym banknotami, wyjeżdżał z pustym. Przegrywał wszystko w bocznej salce kawiarni „Emka”. Był to przystojny człowiek, wielki pan w każdym calu, wytworny, rycerski, może koło czterdziestki. W stosunku do Izy był dziwnie pobłażliwy.

— Ja chcę mieć ciebie, Izo, dla siebie, gdy bawie się w Budapeszcie. Poza tym czyż, co chcesz! — powiedział jej na początku zawartej znajomości. Poznał ją w kawiarni „Emka”. Nie patrzył na jej taniec, nie słuchał jej piosenek, tylko grał w karty. Potem Iza usiadła za nim i patrzyła w jego karty. Przegrywał. W pewnej chwili, gdy miał rzucić decydującą, ostatnią kartę, dotknęła palcami jego ramienia.

— Nie tą! Tą proszę bić! — rzekła, wskazując na jedną z kart.

Arpad zaważał się, lecz usłuchał. I wygrał!

To był początek ich przyjaźni.

Gdy miał przyjechać, uprzedzał Izę albo telefonicznie, albo depeszą.

— Nie chcę zastać w twojej sypialni jakiegoś przegdanego gacha! — mawiał. — I dlatego cię zawsze uprzedzam. Wiesz, bo gdybym zastał, mógłbym go zastrzelić, a mielibyśmy wtedy oboje nieprzyjemności.

Odtąd Arpad zaczął wygrywać w karty pokaźne sumy. Iza zawsze siedziała za nim i wskazywała w decydującym momencie, z którą kartą ma wyjść. Janosz Rakoczy zaś zaczął przegrywać.

— Przynosisz mi szczęście, Iza! — powtarzał.

— Szczęście w kartach, niepowodzenie w miłości! —

dorzucał porucznik Rakoczy zadłużający się coraz bardziej u Arpada.

Po skończonej grze Arpad zawsze wsuwał do torebki Izy połowę wygranej sumy.

— To jest twój udział w grze! — mawiał.

Jak się później przekonałem, Iza te pieniądze oddawała porucznikowi Rakoczemu.

— Masz! — mawiała i patrzyła przymrużonymi oczami, jak Rakoczy wsuwał banknoty do kieszeni. Była podobna do kocicy, która czai się.

Ponieważ często urządzała przyjęcie w swojej willi dla grona swych wielbicieli, przeto uprosiła mego szefa, żebym usłużywał jako kelner. I znów były karty, szampan, homary, południowe owoce, obtarstwo, piąństwo, wrzaski do rana. Potem wszyscy pijani biesiadnicy wracali do domu, a ja zostawałem.

— Joachimie! Beethoven! — prosiła.

Na patefonie kłębiła się płyta, a w sypialni Izy błąkla się ścisłona „Symfonia Pastoralna”. Wtedy Iza odmieniała się, przestała być bachantką, wyuzdaną dziewczyną, grzeszną Fryne, stawała się skrzywdzonym dzieckiem.

Czasem Izę odprowadzał porucznik Rakoczy i pozostawał u niej do rana. Donosiła mi o tym żona stróża, starsza kobieta o pobożnym wyrazie twarzy. Sprzątała w pokojach Izy i bardzo się gniewała i zływała przede mną, gdy biesiady wielbicieli jej pani przedłużyły się do świtu.

Jednego razu, podczas takiej hulawczej biesiady zauważyłem, że porucznik Rakoczy wymknął się z salonu i skradał się do sypialni Izy. Iza królowała między gośćmi. Posedłem cichaczem za nim, stanąłem za kotarą i przez szparę patrzyłem. I widziałem, że porucznik grzebie w szufladach sekretarzyka i w nocnym stoliku. Z sekretarzyka wydobyl kilka banknotów i schował do kieszeni. Potem wymknął się ukradkiem z sypialni i zaczął grać w karty w bocznym pokoju.

(cda)

Na Otrycie spacerują niedźwiedzie

Po bieszczadzkim Otrycie nadal spacerują niedźwiedzie. Według informacji pracowników Zespołu Nadleśnictw w Sanoku w lasach bieszczadzkich przebywa ich obecnie około 10 sztuk, Misie nie wybierają się jeszcze do swoich zimowych legowisk zwanych

gawrami. Można z tego wnioskować, że prawdziwa zima nieprędko jeszcze do nas zawita. Bo jak wiadomo, niedźwiedzie kończą swój turystryczny sezon wraz z nastaniem zimy... i układają się w swoich legowiskach na kilkumiesięczną drzemkę. (w)

Resztki przastarej Puszczy Sandomierskiej...

Zachowały się na terenie przyległym bezpośrednio do miasta Leżajska. Z tych ostatnich już fragmentów potężnej niegdyś puszczy utworzono rezerwat o powierzchni przeszło 26 ha. Las jodłowo-sosnowy z domieszką dębu i grabu zachował dotąd cechy zespołu naturalnego z ciekawą florą zielną. Można tu m. in. zobaczyć specjalną odmianę wawrzynka, wilcze lyko, zimozioł północny i wiele innych krzewów.

Ten odcinek lasu chroniony już od 1931 r. liczy sobie około 140 lat i stanowi dla Leżajska, pozbawionego parku miejsce letniego wypoczynku. (wa)

Głuszcze na razie bezpieczne

Głuszcze należą u nas do rzadkości. Na terenie naszego województwa jest ich bardzo mało, np. w lasach sieniawskich zamieszkało ich zaledwie kilka sztuk. Głuszcze są pod specjalną ochroną. I to ich właśnie osłania przed... apetytami myśliwych. wa

„Życie Literackie”

W najnowszym 50 numerze „Życie Literackie” kontynuuje swą interesującą akcję systematycznego prezentowania środowisk artystycznych Ziemi Zachodniej. Po numerze opolskim przyszła obecnie kolej na numer poświęcony literaturze i sztuce Zielonej Góry i Ziemi Lubuskiej; wśród ciekawych materiałów Czytelnicy znajdą tam m. in. nowe wiersze cygańskiej poetki odkrytej kiedyś przez Juliana Tuwima — Papszy.

W dalszym ciągu numeru „Życie Literackie” zamieszcza trzeci odcinek wspomnianych oświecimskich dr. Władysława Fejla o organizacji szpitali obozowych.

O najnowszych wydarzeniach literatury Paryża pisze Włodzisław Maciąg.

Ponadto: druga część eseju Jana Błońskiego o współczesnej poezji, omówienie Salonu Jesiennego plastyki krakowskiej przez Jerzego Madeyskiego oraz sywetka Leona Chwistka skreślona piórem Witolda Zechentera.

Stare rubryki: Co robią Niemcy i Romane literatu- ry, recenzje oraz List otwarty Janusza Ballensieda do Państw. Instytutu Wydawniczego. K-2332/1

„Pasja życia”

Wielką pasją Wojciecha Bytnara z Albigejowej, który liczy około 70 lat jest rzeźba, której poświęcił się od dziecka. Praca daje mu duże zadowolenie. Bytnar rzeźbi przeważnie sceny z życia wiejskiego dawnych i obecnych czasów. Twórczość jego znana jest nie tylko w naszym województwie, ale ostatnio rzeźby jego zakupiło muzeum etno graficzne w Młocinach koło Warszawy. (wa)

WYTWÓRNIA SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO w Rzeszowie

unięważnia
skradzione książeczki węglowe nr 1184 i 3808. K-2325/1

Publicznie przepraszamy tych wszystkich



których obrażamy w nowej „NARUZELI”

Już przyjmujemy zamówienia ogłoszeniowe do numerów „GWIAZDKOWEGO” i NOWOROCZNEGO „Nowin Rzeszowskich”

BIURO OGŁOSZEŃ — RZESZÓW
ul. 22 Lipca, pokój nr 2, tel. 46-52

BO/5

SPROSTOWANIE

Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Jarosławiu informuje

że przetarg II odbędzie się 16 grudnia 1960 roku, a przetarg III — 19 grudnia 1960 r. Poza tymi zmianami treść ogłoszenia z dnia 6, 7 i 8 grudnia br., dotycząca przetargu na sprzedaż samochodów ciężarowych nie ulega zmianie. K-2333/1

Zakład Energetyczny w Rzeszowie, pl. Targowy 1
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż samochodu „Skoda”-1200, 0,5 ton (furgon czterookonowy). Cena wywoławcza zł 22.500 — oraz

OGŁASZA PRZETARG OGRANICZONY
na sprzedaż samochodu „GMC-Split” 4,15 ton, za cenę wywoławczą zł 35.000, samochodu ciężarowego „Chevrolet - Canada” 15, 0,75 ton. Cena wywoławcza zł 30.000 i przyczepy przystosowanej do przewozu osób (12) 3 ton. Cena wywoławcza zł 21.000.

Przetarg odbędzie się 28 grudnia 1960 r. o godz. 9 w biurze Dziaku Transportu ZE — Rzeszów, pl. Targowy 1. W warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie w przeddzień przetargu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie ZE — Rzeszów.

Wymienione pojazdy oglądać można w godz. od 9 — 13 w siedzibie zakładu. K-2331/1

P. P. Kopalnictwo Naftowe
Zakład Eksploatacji „Krosno” w Krośnie n/W.
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu osobowego marki „Warszawa” typ M-20, nr rej. A-57012, nr silnika 20-82582, nr podwozia 0000722

Przetarg odbędzie się dnia 29 grudnia 1960 r. o godz. 11 w Krośnie nad Wisłokiem przy ul. Mariana Buczka, Transport — KNZEK (teren parafinowy).

Warunki sprzedaży: Cena wywoławcza 30.000 zł. Wadium w wysokości 3.000 zł należy złożyć w kasie Zakładu Eksploatacji „Krosno” w Krośnie nad Wisłokiem przy ul. Łukasiewicza 37, najpóźniej w terminie poprzedzającym dzień przetargu, tj. do dnia 28 grudnia 1960 r.

Oględzin samochodu można dokonywać od dnia 19 grudnia br. codziennie w miejscu wyznaczonego przetargu od godziny 10 do 11. K-2330/1

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Sanoku
OGŁASZA PRZETARG

na dostawę 250 m³ lodu naturalnego
Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne do dnia 31 grudnia 1960 r. w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Sanoku, przy ul. Lipińskiego 27. Blizszych informacji udziela Zarząd OSM — Sanok. K-2328/1

**SZPITAL POWIATOWY W NISKU
OGŁASZA PRZETARG**

na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania w ciepłarni ogrodowej
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Dokumentację techniczną można oglądać codziennie od godz. 8 — 15. Oferty należy składać w zalakowanych kopertach do dnia 19 grudnia 1960 r. Dyrekcja Szpitala zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. K-2327/1

Kwatermistrzostwo Komendy Wojewódzkiej MO w Rzeszowie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów mechanicznych:
1. „Pobieda M-20” 75 proc. zużycia — cena wywoławcza — 30.000 zł
2. „Phenomen” furgon na chodzie 75 proc. zużycia — cena wywoławcza — 33.750 zł
3. Przyczepa dwukołowa — ogumienie 750×20 75 proc. zużycia — cena wywoławcza — 2.500 zł
Przetarg odbędzie się w dniu 17 grudnia 1960 r. o godzinie 10 na placu Stacji Obsługi KW MO w Rzeszowie, ul. Poniatowskiego 18.
Samochody będą wystawione do oględzin na 3 dni przed przetargiem na placu Stacji Obsługi KW MO Rzeszów, ul. Poniatowskiego 18. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest złożyć wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Komendy Wojewódzkiej MO Rzeszów ul. Dąbrowskiego 30. K-2334/1

Pracownicy poszukiwani

SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH zatrudni Warszawa Przedsiębiorstwo Bud. Ładowo i Wodno Inż. na następujących warunkach: Wymagane: najmniej 2 lata praktyki w zawodzie spawacza elektrycznego i ukończone 7 klas szkoły podstawowej. Warunki pracy kandydatów do pracy zostaną zaangażowani i skierowani na koszt przedsiębiorstwa na 6 tygodniowy kurs, na którym zdobędzie uprawnienia spawacza na wysokości ciśnienia. Kurs zostanie zorganizowany na terenie Warszawy w okresie 10 stycznia do 25 lutego 1961 r. Zamiejscowci korzystają z bezpłatnego zakwaterowania i częściowo odpłatnego wyżywienia. Przed kursem obowiązuje złożenie egzaminu wstępnego. Termin egzaminu wstępnego w drugiej połowie grudnia br.
Po ukończeniu szkolenia z wynikiem pomyślnym spawacze zostaną skierowani na budowę ropociągu, gdzie zapewnią się korzystne warunki pracy, bezpłatne zakwaterowanie, całodienne (odpłatne) wyżywienie oraz tzw. „rozłak”. Szczegółowe warunki pracy podać każdemu zainteresowanemu — Warszawskie Przedsiębiorstwo Bud. Ładowo i Wodno Inż. Dział Zatrudnienia i Plac Warszawa, ul. Skoczyłasa nr 10 (Praga II), gdzie należy kierować podania o pracę. Kandydatów przyjmujemy w/g kolejności zgłoszenia. K-2320/3
GŁÓWNEGO kolejowego zatrudni Nadleśnictwo Mielec. Wymagane wyższe względnie średnie wykształcenie ekonomiczne oraz praktyka. K-2320/1
3 MONTERÓW — ELEKTRYKÓW przynajmniej z 3 grupą BHP, posiadających znajomość budowy i eksploatacji urządzeń elektrycznych wysokiego i niskiego napięcia, przyjmie natychmiast w pracy Dyrekcja Zakładów Gazu Ziemiańskiej w Tarnowie. Warunki pracy i płacy do omówienia z Kierownikiem Tłoczni Gazu w Żurawicy koło Przemyśla. K-2326/3
INŻYNIERA względnie TECHNIKA BUDOWLANEGO na stanowisko kierownika ekipy remontowej oraz TECHNIKA BUDOWLANEGO na stanowisko technika w administracji domów mieszkalnych zatrudni natychmiast przedsiębiorstwo Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Sanoku. Od kandydatów na stanowisko kierownika ekipy remontowej wymagane są pełne kwalifikacje zawodowe (dyplom inżyniera względnie technika z praktyką). Na stanowisko technika w administracji domów mieszkalnych zostanie przyjęty kandydat, nawet w wstępnym stażu pracy. Wynagrodzenie przyjąć obowiązuje stawek, zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy dla przedsiębiorstw MZBM. Zgłoszenia należy składać osobiste lub na piśmie w biurze przedsiębiorstwa: Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Sanoku, ul. Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację nr 3 (dawna Franciszkańska). K-2329/3

Ogłoszenia drobne

Różne
200 MATRYMONIALNYCH ofert otrzymasz przesyłając 10 złotych znaczkami „Syranka” Warszawa, Elektoralna 11. K-2256/15

Zguby
MAJKUT Jan, zgubił dyplom ukończenia Liceum Ogólnokształcącego w Leżajsku. G-1768/1

MATRAS Marian, zgubił legitymację nr 185 wydaną przez Państwowe Technikum Przemysłu Mleczarskiego w Rzeszowie. G-1766/1

WISNIEWSKI Ludwik, zgubił dowód rejestracyjny samochodu „Warszawa” RA-11464227 wydanym przez Wydział Komunikacji w Rzeszowie dla Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego — „Łączność”, Rzeszów, Moniuszki 1. G-1746/1

Sprzedaż
FORTEPIAN wiedeński krótki, petnopianeczny — sprzedam. Właściciel: Rzeszów, ul. 3 Maja 9/2 po godz. 17. G-1768/1
PARCELE budowlana (1 morg) w Boguchwałce, 100 m od szosy koło spółdzielni — sprzedam. Właściciel: Jan Łyszczyk, Boguchwała nr 380. G-1764/1



Wtorek 13 grudnia 1960 r.

APTEKI

NOCNE DYŻURY APTEK
Apteka Społeczna nr 3
ul. Gosiłara 1
Stary dyżur nocny:
Apteka Społeczna nr 4
ul. Dąbrowskiego 36
Pogotowie Ratunkowe: tel. 99
Pogotowie MO: tel. 07
Straż Pożarna: tel. 98
Pozost: taksówk.: tel. 31-50

TEATR

Państwowy Teatr im. W. Sieraszkowskiej
Droga do Czarnolasu
godz. 17
(przedst. dla młodzieży szkolnej)

KINA

ZORZA (ul. 3 Maja)
Szatan z VII klasy
(pol. 1. 10)
godz. 10, 13, 15.30, 17.45, 20.15
SWIT (ul. Langiewicza)
Sierozia (radz. 1. 12)
godz. 17 i 19
APOLLO (Staromieście)
Walec piłkowy (pol. 1. 16)
godz. 16.30 i 18.30
PRZODOWNIK (ul. Petrowskiego)
Powrót (pol. 1. 16)
godz. 17 i 19
WPK (ul. Okrzei 7)
Bulwar Zachodzącego Słońca (USA 1. 18)
godz. 16, 18 i 20.

WYSTAWY

Wybitni malarze polscy XIX w. - 15 czerwca do godz. 18-15 w Muzeum w Łęczyszczynie

ODCZYTY

Prelekcja red. Zbigniewa Wawszcaka - Stanisław i Anna Oświecimowie (legenda i historia romantycznej miłości) - godz. 18 w DK ul. Okrzei 7 sala nr 30 II p. po prelekcji film.

RADIO

PROGRAM I

Program dnia: 6.10 15.05
Wiadomości: 5.30 6.00 7.00
8.30 12.05 15.00 19.00 23.50
7.45 „Biekitna szafeta” 8.00
Audycaja dla kl. X „Ballady na” 9.40
Audycaja dla przedszkoli pt. „Zabawki na chłonek” 10.10
Koncert muzyki popularnej 11.30
Z cyklu: „Ludowe Zespoły Regionalne” 12.15
Utwory na flet 15.10
Słynny rozrywkowy 13.35
Koncert zyczeń 14.15
„Pejzaze i nastroje” 15.20
Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Mandolinistów 16.35
„Sekociek i hebrzyckie melodie ludowe” 17.00
„O piosenkach Chopina” 17.30
Z życia Związku Radzieckiego 18.35
Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego 19.40
„Flirty galanta z muzyką” 20.30
„Pustynia Tuub-Koja” 21.30
Muzyka popularna 22.00
Gra Orkiestra PR 22.40
Miniatury kameralne.

PROGRAM II

Program dnia: 6.40 15.35
Wiadomości: 5.30 6.30 7.30
8.30 12.05 15.00 19.00 23.50
9.00 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego 10.45
Organy kinowe 11.00
Muzyka naszych przyjaciół 12.30
Polskie melodie ludowe 12.45
Radiowy kurs nauki języka angielskiego 15.05
Koncert J. Cehomelidze - skrzygoc 16.30
„Z melodia i piosenka przez świat” 17.00
Koncert rozrywkowy 21.01
L. Beethoven: „Sonata C-dur 21.40”
„Opera w przekroju” 22.40
„Rewia orkiestr rozrywkowych i tanecznych.

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA PR.

6.10 Audycja dla wsi 16.00
Wiadomości 16.10
Komentarz aktualny 16.25
Melodie hiszpańskie 16.25
„Spotkanie ze spikerami” - aud. W. Głowacza.

Trzylecie działalności Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa

Na zebraniu Woj. Zarządu TSM, które odbyło się w ub. sobotę pod przewodnictwem...

W toku zebrania analizowano aktualny stan prac Towarzystwa na terenie Rzeszowa i województwa. Sekretarz techniczny Woj. Zarządu TSM w Rzeszowie Z. Barłowska - Cieśliska...

ny środków antykoncepcyjnych są wyprodukowane ostatnio globulki „ZET”, których około tysiąca sztuk próbnej serii otrzymała ostatnio jedna z poradni w Rzeszowie.

W najbliższym czasie do akcji włączy się film, który zapowiada zamknięte seanse, które zorganizować będzie wspólnie z TSM.

Na rozkopane ulice patrzmy z wyrozumieniem

Wybrałem się ongiś na spacer po moim mieście. Zrobiłem małą wycieczkę na Osiedle domków jednorodzinnych w Staromieściu.

Brawo! Zaplanowana kanalizacja Rzeszowa postępuje naprzód. Robotnicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Rzeszowie pracują przy jej zakładaniu.

Wspomniana rozbudowa ciągnie się od 1953 roku. Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji wybudowało już kolektor główny (sanitarny) o długości ok. 4 km.

W tym roku wykonywane są prace przy budowie kolektora nr 2. W tej chwili prace skoncentrowane zostały na ulicy 3 Maja.

Jak już wspomnieliśmy prace przy budowie kolektora są uciążliwe i kosztowne. Powstała już trudność np. przy urządzeniu placu budowy.

wanie ziemi. Wówczas wywozi się ją po to, by po założeniu rur przywieźć ją tu z powrotem. Zakończenie prac na ulicy Grunwaldzkiej i Kościuski to dopiero początek tego przedsięwzięcia.

Wprawdzie niektórych mieszkańców Rzeszowa denerwują ciągle rozkopane ulice, ale na to nie ma rady. Jeżeli chcemy, by miasto nasze dorównało i pod tym względem innym miastom, na rozkopane ulice musimy patrzeć z wyrozumieniem.

MŁODZI FILATELIŚCI
Nie potrzebują specjalnych wystaw. Nawet tu pod murem można pokazać ostatnie zdobycie „nowości”.
Foto: M. Kopel

Harcerskie hasło zimy

Każde większe podwórko - sztucznym lodowiskiem
Każda górka - torem saneczkowym

Wprawdzie nie ma jeszcze ani śniegu ani mrozu, nie mniej jednak rzeszowski harcerze już czynią przygotowania do „białego szaleństwa”.

Harcerskie hasło zimy brzmi:



Czy koszt aby nie za duży? Foto: M. Kopel

„każde większe podwórko - sztucznym lodowiskiem, a każda górka - torem saneczkowym”.

Przypuszczalnie zainteresują się tym komitety blokowe, przy pomocy których będzie można przedzierać wiele większych podwórek na terenie miasta - na sztuczne lodowiska.

Możliwości takie istnieją zwłaszcza na osiedlu, przy ul. Obr. Stalingradu, Dąbrowskiego, Staszica i in. Wybrane podwórka byłyby pod ewentualną opieką harcerzy, którzy strzegliby zarówno porządku jak i bezpieczeństwa miłośników tego sportu, zwłaszcza początkujących.

„Harcerska zima na terenie miasta” jest inicjatywą godną poparcia.

Warto więc, aby już teraz komitety blokowe bądź za pośrednictwem naszej gazety bądź Miejskiej Komendy Hufca zgłaszały swoje propozycje, przy jakich ulicach, placach, i podwórkach - można by przygotowywać teren do zabaw na łyżwach i sankach.

Przypominamy...
Ze od dnia 1 lipca 1960 r. obowiązuje nowe legitymacje ubezpieczeniowe. Jest to jedyny dokument uprawniający do uzyskania świadczeń leczniczych, zapobiegawczych, jak też zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy.

Dziś spotkanie z reżyserem T. Jaworskim

W ramach przeglądu filmów oświatowych odbędzie się dziś spotkanie społeczeństwa naszego miasta z reżyserem Tadeuszem Jaworskim.

wodnicy z Akkry” oraz „Biały człowiek z Yakou”. Spotkanie odbędzie się w sali Domu Kolejarza przy placu Zwycięstwa, o godz. 18.



SPORT - SPORT - SPORT - SPORT - SPORT - SPORT

Aktualne sprawy piłkarstwa

„Lepiej późno niż wcale” - mówi popularne przysłowie. Otóż podczas dwudniowych obrad plenarnego zebrania Zarządu PZPN w Łodzi, największej czasu poświęcono dyskusji nad sprawami dotyczącymi prowadzenia rozgrywek mistrzowskich.

Podczas dwudniowej narady łódzkiej teraz dopiero przekonali się działacze piłki nożnej, jak poważny deficyt przyniesie wielu klubom 18-drużynowa II liga.

Pisaliśmy o tym dość wcześniej, z racji zebrania aktywów sportowego Krosna, na którym zastanawiano się nad sprawą wybrnięcia z tego impasu, by w ciągu mistrzostw nie zagrala „pijasta”.

wieckiego „Sportu”. Może wreszcie cyfry przemówią do rozsądku naczelnych władz polskiego piłkarstwa, do jego działaczy, by zechcieli zrozumieć, jak fatalny błąd popełnili, decydując się na stworzenie 18-drużynowej II ligi.

Przy sposobności warto, by działacze Rzeszowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, którzy będą reprezentowali nasze województwo na lutym Walnym Zebraniu PZPN, już wcześniej opracowali konkretny i realny plan działania, plan zmierzający do ostatecznego rozstrzygnięcia - jak mają wyglądać w przyszłości rozgrywki, jakie ma być system i to jednokowy dla wszystkich klas.

Trudno w tej chwili przewidzieć, czy doczekamy się w najbliższym czasie reasumcji uchwały o utworzeniu jednogrupowej 18-drużynowej II ligi? Gdyby do tego doszło, to w przyszłym roku mielibyśmy nadal dwie grupy II ligi, a do obecnej 18-nastki dołączyłby czwórka finalistów walk o wejście do II ligi, a to Huńnik Górnik Walbrzych, AKS i Górnik Konia.

by pauzować. Czy w takim wypadku nie lepiej utworzyć dwie grupy po 12 zespołów? W jaki sposób wybrać tę dwójkę? Tym niech martwią się teraz ci, którzy doprowadzili do obecnego stanu. A może z wicemistrzów grup eliminacyjnych? W każdym razie - wszystko przemawia za tym, że w roku 1961 mistrzostwa II ligi rozgrywane będą - jak do tej pory - w dwóch grupach.

NOWINY RZESZOWSKIE

- pismo codzienne, wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” - RSW „Prasa”. Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. 22 Lipca. TELEFONY: Centrala 2056, 2057, redakcja naczelna 4775, zastępcza redaktora naczelnego 4610, redakcja nocna 5011, administracja 4656, sportowy 4354, sekretarza redakcji i wszystkie działy łączą centrala. Oddziały redakcji: Przemysł, ul. Warszawska 15, tel. 2700, Krosna ul. Nowotki 12, tel. 493, Jar-nobrzeg, ul. 1 Maja 51, 3a, tel. 231, Biuro reklam i Ogłoszeń - 1632.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO I OM Rzeszów nr 8-6-645 PUPIK „Ruch” w Rzeszowie, ul. Asnyka 9. Cena prenumeraty miesięcznej - zł 12,30 kwartalnej - zł 37,50, półrocznej - zł 75, rocznej - zł 150.

Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne - Rzeszów. T-1-497